



The Holy See

Spotkanie z członkami Kurii Rzymskiej

Przemówienie Papieża Franciszka

22 grudnia 2014 r., Sala Klementyńska

[[Multimedia](#)]

Kuria Rzymska i Ciało Chrystusa

«Ty jesteś ponad cherubinami, Ty, który zmieniłeś nędzne położenie świata, kiedy stałeś się jak my» (św. Atanazy)

Drodzy Bracia!

Na koniec Adwentu spotykamy się, aby zgodnie z tradycją złożyć sobie życzenia. Za kilka dni będziemy z radością świętowali Narodzenie Pana; wydarzenie Boga, który staje się człowiekiem, by zbawić ludzi; przejaw miłości Boga, który nie ogranicza się do dania nam czegoś lub skierowania do nas przesłania bądź posłańców, lecz obdarza nas samym sobą; tajemnica Boga, który bierze na siebie naszą ludzką dolę i nasze grzechy, by nam objawić swoje boskie życie, swoją bezmierną łaskę i bezinteresowne przebaczenie. Jest to spotkanie z Bogiem, który rodzi się w ubóstwie groty betlejemskiej, by nauczyć nas mocy pokory. Boże Narodzenie jest bowiem także świętem światła, którego nie przyjmują ludzie «wybrani», lecz ubodzy i prości, którzy czekali na zbawienie Pańskie.

Przede wszystkim chciałbym życzyć wam wszystkim — współpracownikom, braciom i siostram, przedstawicielom papieskim rozszanym po świecie — i wszystkim waszym bliskim błogosławionego Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku. Pragnę serdecznie wam podziękować za wasz codzienny trud w służbie Stolicy Apostolskiej, Kościoła katolickiego,

Kościółów partykularnych i Następcy Piotra.

Zważywszy na to, że jesteśmy osobami, a nie numerami lub tylko nazwiskami, w szczególny sposób wspominam tych, którzy w ciągu tego roku zakończyli swoją posługę ze względu na osiągnięcie limitu wiekowego lub zaczęli pełnić inne funkcje albo też zostali powołani do Domu Ojca. Również o nich wszystkich i o ich krewnych myślę z wdzięcznością.

Pragnę razem z wami złożyć Panu gorące i serdeczne dziękczynienie za rok, który dobiega końca, za przeżyte wydarzenia i za całe dobro, którego On zechciał wielkodusznie dokonać poprzez posługę Stolicy Apostolskiej, pokornie prosząc Go o przebaczenie uchybień popełnionych «w myśli, mowie, uczynkach i zaniedbaniach».

I przyjmując tę właśnie prośbę o przebaczenie za punkt wyjścia, chciałbym, aby to nasze spotkanie i refleksje, którymi się z wami podzielę, stały się dla nas wszystkich umocnieniem i bodźcem do prawdziwego rachunku sumienia, byśmy przygotowali nasze serce na Boże Narodzenie.

Kiedy myślałem o tym naszym spotkaniu, nasunął mi się obraz Kościoła jako mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa. Jest to wyrażenie, które — jak wyjaśnił papież Pius XII — «wyływa i jakby wykwiła z tych orzeczeń, które i w Piśmie św. i w dziełach Ojców świętych często spotykamy» (1). Odnośnie do tego św. Paweł napisał: «Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest z Chrystusem» (1 Kor 12,12) (2).

W tym sensie Sobór Watykański II przypomina nam, że «w budowaniu Ciała Chrystusa obowiązuje różnorodność członków i funkcji. Jeden jest Duch, który rozdziela różnorodne dary dla dobra Kościoła, stosownie do swego bogactwa i do potrzeb posługiwania (por. 1 Kor 12, 1-11)» (3). Dlatego «Chrystus i Kościół tworzą 'całego Chrystusa' — *Christus totus*. Kościół stanowi jedno z Chrystusem» (4).

Pięknie jest myśleć o Kurii Rzymskiej jako o małym modelu Kościoła, tzn. jako o 'ciele', które na co dzień poważnie stara się być bardziej żywe, zdrowsze, bardziej harmonijne i mocniej zjednoczone w swoim wnętrzu i z Chrystusem.

W rzeczywistości Kuria Rzymska jest ciałem złożonym, składającym się z wielu dykasterii, rad, biur, trybunałów, komisji i licznych elementów, które nie mają tego samego zadania, lecz są skoordynowane, aby funkcjonowały skutecznie, w sposób budujący, zdyscyplinowany i przykładowy, mimo różnorodności kulturowych, językowych i narodowych ich członków (5).

W każdym razie Kuria, jako ciało dynamiczne, nie może żyć bez odżywiania się i dbania o siebie. Faktycznie, Kuria — jak Kościół — nie może żyć bez żywej, osobistej, autentycznej i mocnej więzi

z Chrystusem (6). Członek Kurii, który nie żywi się codziennie tym Pokarmem, stanie się biurokratą (formalistą, funkcjonariuszem, zwykłym urzędnikiem): latoroślą, która usycha, powoli umiera i zostaje wyrzucona daleko. Codzienna modlitwa, częste przystępowanie do sakramentów, a szczególnie do Eucharystii i pojednania, codzienny kontakt ze Słowem Bożym i duchowość wyrażająca się w praktykowaniu miłości bliźniego są życiodajnym pokarmem dla każdego z nas. Niech będzie jasne dla nas wszystkich, że bez Niego nic nie możemy uczynić (por. J 15, 8).

W związku z tym żywa relacja z Bogiem karmi i umacnia również komunie z innymi, tzn. im bardziej jesteśmy wewnętrznie związani z Bogiem, tym bardziej jesteśmy zjednoczeni między sobą, ponieważ *Duch Boży jednoczy, a duch złego dzieli*.

Kuria powołana jest do tego, by się doskonaliła, by doskonaliła się zawsze i by wzrastała w *jedności, świętości i mądrości*, by w pełni urzeczywistniać swoją misję (7). Jednakże jak każde ciało, jak każde ludzkie ciało, wystawiona jest także na choroby, na złe funkcjonowanie, na ułomność. I tu chciałbym wymienić kilka z tych możliwych chorób, chorób kurialnych. Są to najbardziej rozpowszechnione choroby w naszym życiu kurialnym. Są to choroby i pokusy, które osłabiają nasze posługiwanie Panu. Myślę, że pomoże nam «katalog» chorób — na wzór ojców pustyni, którzy sporządzali takie katalogi — o których mówimy dzisiaj: pomoże nam przygotować się do sakramentu pojednania, co będzie dla nas wszystkich znacznym krokiem na drodze przygotowania do Bożego Narodzenia.

1. *Choroba polegająca na tym, że człowiek czuje się «nieśmiertelny», «odporny» lub wręcz «niezbędny», zaniedbując konieczne i regularne badania.* Kuria, która nie dokonuje *samokrytyki*, nie aktualizuje się, nie próbuje się doskonalić jest ciałem niedołącznym. Zwykle udanie się na cmentarze mogłoby nam pomóc zobaczyć nazwiska wielu osób, z których niejedna myślała być może, że jest nieśmiertelna, odporna i niezbędna! Jest to choroba bogatego głupca z Ewangelii, który myślał, że będzie żył wiecznie (por. Łk 12, 13-21), a także tych, którzy zamieniają się w panów i czują się ponad wszystkimi, a nie w służbie wszystkim. Bierze się ona często z patologii władzy, z «kompleksu wybranych», z choroby narcyza, który z pasją wpatruje się w swój obraz i nie widzi obrazu Boga odcisniętego na twarzach innych, zwłaszcza najsłabszych i potrzebujących (8). Antidotum na tę epidemię jest łaska pozwalająca nam czuć się grzesznikami i mówić całym sercem: «Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać» (Łk 17, 10).

2. *Inną chorobą jest «syndrom Marty», nadmierna aktywność:* cierpią na nią ci, którzy dają się pochłonać pracy, zaniedbując nieuchronnie «*najlepszą część*»: siedzenie u stóp Pana (por. Łk 10, 38-42). Dlatego Jezus wezwał uczniów, by «*wypoczęli nieco*» (por. Mk 6, 31), zaniedbywanie koniecznego odpoczynku prowadzi bowiem do stresu i napięcia nerwowego. Czas odpoczynku dla tego, kto wypełnił swoją misję, jest konieczny i musi być przeżyty poważnie: trzeba spędzić trochę czasu z rodziną i szanować urlop jako momenty duchowej i fizycznej odnowy; należy nauczyć się zasady Koheleeta, która mówi, że «*wszystko ma swój czas*» (3, 1-15).

3. *Jest też choroba umysłowego i duchowego «skamienienia»*: cierpią na nią ci, którzy mają serce z kamienia i «twardy kark» (Dz 7, 51-60); ci, którzy tracą po drodze wewnętrzną pogodę, żywotność i śmiałość i kryją się za papierami, stając się «*maszynami do procedur*», a nie «*ludźmi Bożymi*» (por. Hbr 3, 12). Niebezpieczna jest utrata ludzkiej wrażliwości, koniecznej, byśmy potrafili płakać z tymi, którzy płaczą, i radować się z tymi, którzy się radują! Jest to choroba tych, którzy tracą «*uczucia Jezusa*» (por. Flp 2, 5-11), ponieważ ich serce z upływem czasu staje się twarde i niezdolne do tego, by bezwarunkowo kochać Ojca i bliźniego (por. Mt 22, 34-40). Bycie chrześcijanami oznacza bowiem, że «*ożywia was dążenie, które było w Jezusie Chrystusie*» (por. Flp 2, 5), uczucia pokory i oddania, dystansu i wielkoduszności (9).

4. *Choroba nadmiernego planowania i funkcjonalizmu*. Kiedy apostoł wszystko dokładnie planuje i myśli, że dzięki doskonałemu planowi dokonuje się rzeczywisty postęp, a sam staje się księgowym lub rachmistrzem. Dobrze przygotowanie wszystkiego jest konieczne, lecz nie należy nigdy ulegać pokusie okiełznania i pilotowania wolności Ducha Świętego, która jest zawsze większa, bardziej wielkoduszna niż jakiegokolwiek planowanie człowieka (por. J 3, 8). Zapada się na tę chorobę, ponieważ «zawsze jest łatwiej i wygodniej trwać na własnym stanowisku, statycznym i niezmiennym. W rzeczywistości Kościół dochowuje wierności Duchowi Świętemu w takiej mierze, w jakiej nie usiłuje Go regulować i oswajać... — oswajać Ducha Świętego! — ...On jest świeżością, wyobraźnią, nowością»(10).

5. *Choroba złej koordynacji*. Kiedy członki tracą jedność między sobą, a ciało traci swoją harmonijną funkcjonalność i umiar, stając się orkiestrą, która tworzy zgiełk, bo jego członki nie współpracują ze sobą i nie żyją w duchu jedności i zespołu. Kiedy stopa mówi do ramienia: «nie potrzebuję cię», lub też ręka do głowy: «ja rządzę», stając się w ten sposób przyczyną dyskomfortu i zgorzenia.

6. *Jest też choroba «duchowego Alzheimera»*: a więc zapomnienia o «historii zbawienia», o osobistej historii z Panem, «pierwotnej miłości» (Ap 2, 4). Jest to postępujące słabnięcie władz duchowych, które w krótszym lub dłuższym okresie prowadzi do poważnej *ułomności* i osoba staje się niezdolna do wykonywania jakiegokolwiek autonomicznej działalności, żyje bowiem w stanie absolutnego uzależnienia od swoich poglądów, często będących owocem urojeń. Widzimy ją w tych, którzy zapomnieli o swoim spotkaniu z Panem; nie widzą «deuteronomicznego» sensu życia; w tych, którzy całkowicie zależą od swojej terażniejszości, od swoich pasji, kaprysów i manii; w tych, którzy budują wokół siebie mury i nawyki, stając się coraz bardziej niewolnikami bożków, które stworzyli własnymi rękami.

7. *Choroba współzawodnictwa i próżności* (11). Kiedy pozory, kolory szat i insygnia stają się pierwszorzędnym celem życia, a zapomina się o słowach św. Pawła: «Niczego nie pragnijcie dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich» (Flp 2, 1-4). Jest to choroba, która powoduje, że stajemy się fałszywymi mężczyznami i

kobietami i żyjemy fałszywym «mistycyzmem» oraz fałszywym «kwietyzmem». Sam św. Paweł nazywa takich ludzi «*wrogami krzyża Chrystusowego*», ponieważ «ich chwała w tym, czego winni się wstydzić. To ci, których dążenia są przyziemne» (Flp 3, 19).

8. *Choroba egzystencjalnej schizofrenii*. Jest to choroba tych, którzy prowadzą podwójne życie, będące owocem hipokryzji typowej dla ludzi miernych oraz postępującej pustki duchowej, której nie mogą wypełnić dyplomy i tytuły akademickie. Choroba ta często spada na tych, którzy porzucając posługę duszpasterską, ograniczają się do spraw biurokratycznych, tracąc w ten sposób kontakt z rzeczywistością, z konkretnymi osobami. Tworzą w ten sposób swój równoległy świat, gdzie odkładają na bok to, o czym surowo pouczają innych, a sami prowadzą życie ukryte i często rozwiązłe. Nawrócenie jest bardzo pilne i konieczne w przypadku tej niezmiernie poważnej choroby (por. Łk 15, 11-32).

9. *Choroba obmowy, szemrania i plotek*. O tej chorobie mówiłem już wiele razy, ale nigdy nie jest za dużo. Jest to choroba poważna, zaczyna się w sposób prosty, wystarczy trochę porozmawiać, a opanowuje ona osobę, sprawiając, że staje się «*siewcą kąkolu*» (jak szatan), a w wielu wypadkach «zabójcą z zimną krwią» dobrego imienia swoich kolegów i współpracowników. Jest to choroba osób tchórzliwych, które nie mają odwagi, by mówić wprost, obmawiają za plecami. Św. Paweł przestrzega nas: «*Czyńcie wszystko bez szemrań i powątpiewań, abyście się stali bez zarzutu i bez winy*» (Flp 2, 14-18). Bracia, wystrzegajmy się terroryzmu obmowy!

10. *Choroba deifikowania szefów*: jest ona chorobą tych, którzy starają się przypodobać przełożonym, mając nadzieję, że zyskają ich życzliwość. Są to ofiary karierowiczostwa i oportunistów, czczą osoby, a nie Boga (por. Mt 23, 8-12). Są to osoby, które żyją posługą, myśląc wyłącznie o tym, co mają uzyskać, a nie o tym, co powinny dać. Osoby nikczemne, nieszczęśliwe i powodowane jedynie własnym zgubnym egoizmem (por. Ga 5, 16-25). Na chorobę tę mogą zapaść również przełożeni, kiedy starają się przypodobać współpracownikom, by zyskać ich uległość, lojalność i psychologiczne uzależnienie, lecz końcowym rezultatem jest autentyczna współwina.

11. *Choroba obojętności w stosunku do innych*. Kiedy każdy myśli tylko o sobie i traci szczerą i serdeczną w stosunkach z ludźmi. Kiedy bardziej biegły nie służy swoją wiedzą mniej biegłym kolegom w pracy. Kiedy dowiaduje się czegoś i zatrzymuje to dla siebie, zamiast w pozytywny sposób podzielić się z innymi. Kiedy zazdrość lub przebiegłość sprawiają, że odczuwa się radość na widok upadku drugiego, zamiast podnieść go i pocieszyć.

12. *Choroba grobowej miny*. A zatem osób opryskliwych i niemiłych, które uważają, że osoba poważna musi mieć smutną, surową twarz i traktować innych — zwłaszcza tych, których uważa za mniej ważnych — w sposób sztywny, twardy i arogancki. W rzeczywistości *teatralna surowość i jałowy pesymizm* (12) są często przejawami lęku i niepewności siebie. Apostoł musi starać się być osobą uprzejmą, pogodną, pełną zapału i radosną, która niesie radość wszędzie, gdzie się

znajduje. Kiedy serce jest pełne Boga, jest sercem szczęśliwym, które promieniuje i zaraża radością wszystkich wokół siebie: to widać od razu! Nie traćmy zatem ducha radości, pełnego *humoru*, a nawet autoironii, który sprawia, że jesteśmy osobami sympatycznymi, również w trudnych sytuacjach (13). Jak dobrze robi nam słuszna dawka zdrowego poczucia humoru! Dobrze nam zrobi częste odmawianie modlitwy św. Tomasza Morusa (14): ja ją odmawiam codziennie i dobrze mi to robi.

13. *Choroba gromadzenia*: kiedy apostoł usiłuje wypełnić pustkę egzystencjalną w swoim sercu, gromadząc dobra materialne, nie z konieczności, ale tylko po to, żeby czuć się bezpiecznie. W rzeczywistości nic materialnego nie będziemy mogli ze sobą zabrać, ponieważ «*całun nie ma kieszeni*», a wszystkie nasze ziemskie skarby — nawet jeśli są prezentami — nie będą mogły wypełnić tej pustki, a wręcz spowodują, że będzie ona coraz bardziej wymagająca i głęboka. Tym osobom Pan powtarza: «*Ty bowiem mówisz: 'Jestem bogaty' i 'wzbogaciłem się', i 'niczego mi nie potrzeba', a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny, i ślepy i nagi (...). Bądź więc gorliwy i nawróć się*» (Ap 3, 17-19). Gromadzenie jedynie obciąża i w nieuchronny sposób spowalnia wędrówkę! I przychodzi mi na myśl pewna anegdota: swego czasu hiszpańscy jezuita określali Towarzystwo Jezusowe jako «*lekką kawalerię Kościoła*». Przypominam sobie przeprowadzkę młodego jezuita, który ładował na ciężarówkę swoje liczne dobra: bagaże, książki, przedmioty i prezenty. Stojący obok i obserwujący go z mądrym uśmiechem stary jezuita powiedział: *i to ma być «lekką kawaleria Kościoła»?* Nasze przeprowadzki są znakiem tej choroby.

14. *Choroba zamkniętych kręgów*, gdzie przynależność do małej grupy staje się silniejsza niż przynależność do Ciała, a w niektórych sytuacjach do samego Chrystusa. Również ta choroba zaczyna się zawsze od dobrych zamiarów, ale z upływem czasu zniewala członki, stając się rakiem, który zagraża harmonii Ciała i wyrządza wiele szkód — zgorszenia — zwłaszcza naszym najmniejszym braciom. Samozniszczenie lub «*przyjacielski ogień*» towarzyszy bronni jest najbardziej podstępny niebezpieczeństwem (15). Jest to zło, które rani od wewnątrz (16); i jak mówi Chrystus, «*każde królestwo wewnętrznie skłócone pustoszeje*» (Łk 11, 17).

15. *I ostatnia: choroba światowej korzyści, ekshibicjonizmu* (17), kiedy apostoł przemienia swoją posługę we władzę, a swoją władzę w towar, by uzyskać światowe korzyści lub więcej władzy. Jest to choroba osób, które w nienasycony sposób dążą do mnożenia władzy i w tym celu są gotowe rzucać oszczerstwa, oczerniać i dyskredytować innych, nawet na łamach gazet i czasopism. Naturalnie po to, by wystawić się na pokaz, by pokazać się jako lepsze od innych. Również ta choroba bardzo wiele szkody wyrządza Ciału, ponieważ osoby skłonne są usprawiedliwiać stosowanie wszelkich środków, aby ten cel osiągnąć, często w imię sprawiedliwości i przejrzystości! Przychodzi mi tu na myśl pewien kapłan, który wzywał dziennikarzy, by im opowiadać — i wymyślać — prywatne i poufne sprawy swoich współbraci i parafian. Dla niego liczyło się tylko to, że mógł siebie oglądać na pierwszych stronach, ponieważ w ten sposób czuł się «*silny i przekonujący*», wyrządzając wiele szkody innym i Kościołowi. Biedak!

Bracia, te choroby i te pokusy są naturalnie niebezpieczeństwem grożącym każdemu chrześcijaninowi i każdej kurii, wspólnotcie, zgromadzeniu, parafii, ruchowi kościelnemu, i mogą występować zarówno u osób indywidualnych, jak i we wspólnotach.

Należy wyjaśnić, że tylko Duch Święty — dusza mistycznego Ciała Chrystusa, jak stwierdza nicejsko-konstantynopolitańskie wyznanie wiary: «Wierzę w Ducha Świętego, Pana i *Ożywiciela*» — może wyleczyć każdą chorobę. To Duch Święty wspiera każdy szczerzy wysiłek oczyszczenia i każdą dobrą wolę nawrócenia. To On pozwala nam zrozumieć, że każdy członek ma udział w uświęcaniu ciała i w jego osłabianiu. To On jest promotorem harmonii (18): «*Ipse harmonia est*», mówi św. Bazyli. Św. Augustyn mówi nam: «Dopóki część przylega do ciała, jej uzdrowienie nie jest niemożliwe; to natomiast, co zostało odcięte, nie może ani być wyleczone, ani wyzdrowieć» (19).

Wyzdrowienie jest także owocem uświadomienia sobie choroby i osobistego oraz wspólnotowego postanowienia, by się leczyć, cierpliwie i wytrwale znosząc kurację (20).

Jesteśmy zatem powołani — w tym okresie Bożego Narodzenia i w całym okresie naszej posługi i naszej egzystencji — byśmy żyjąc «*prawdźiwie w miłości, sprawiali, by wszystko wzrastało ku Temu, który jest Głową — ku Chrystusowi. Od Niego [poczynając] całe Ciało — zespalane i utrzymywane w łączności więzią umacniającą każdy z członków stosownie do jego miary — przyczynia sobie wzrostu dla budowania siebie w miłości*» (Ef 4, 15-16).

Drodzy bracia!

Kiedyś czytałem, że kapłani są jak samoloty: mówi się o nich tylko wtedy, kiedy upadają, lecz jest wielu, którzy szybują. Liczni krytykują, a nieliczni modlą się za nich. To bardzo sympatyczne zdanie, ale i bardzo prawdziwe, ponieważ wskazuje na znaczenie i delikatny charakter naszej posługi kapłańskiej i mówi o tym, jak wielką szkodę może wyrządzić tylko jeden kapłan, który «upada», całemu Ciału Kościoła.

A zatem, by nie upaść w tych dniach, kiedy przygotowujemy się do spowiedzi, prosimy Najświętszą Maryję Pannę, Matkę Boga i Matkę Kościoła, by zaleczyła rany grzechu, które każdy z nas ma w swoim sercu, i by wspierała Kościół i Kurię, ażeby były zdrowe i uzdrawiające; święte i uświęcające, na chwałę Jej Syna i dla zbawienia naszego i całego świata. Módlmy się do Niej, by sprawiła, że będziemy kochali Kościół tak, jak kochał go Chrystus, Jej Syn i nasz Pan, i byśmy mieli odwagę uznać się za grzeszników, potrzebujących Jego Miłosierdzia, i byśmy nie bali się ufnie wsunąć naszą rękę w Jej matczyne dłonie.

Składam najlepsze życzenia błogosławionych świąt Bożego Narodzenia wam wszystkim, waszym rodzinom i waszym współpracownikom. I proszę, byście nie zapominali modlić się za mnie! Serdecznie dziękuję!

Przypisy

(1) Stwierdza on, że Kościół, będąc *mysticum Corpus Christi*, «wymaga też wielkiej liczby członków, które tak są ze sobą spojone, iżby mogły nawzajem się wspomagać. I podobnie jak bywa w tym śmiertelnym organizmie naszym, że gdy jeden członek cierpi, wszystkie inne z nim współboleją, a zdrowe członki śpieszą chorym z pomocą, tak samo i w Kościele świętym poszczególne członki nie żyją wyłącznie tylko dla siebie, lecz innym także pomagają i wszystkie nawzajem służą sobie pomocą, już to dla wspólnej pociechy, już to dla coraz lepszej rozbudowy» całego Ciała, które «nie powstaje przez nagromadzenie pierwszych lepszych i jakich takich członków, lecz składa się z organów, czyli z członków, z których każdy ma swój odrębny cel i w dokładnym porządku są wszystkie rozłożone, tak i Kościół dlatego właśnie zwiemy Ciałem, że tworzy się przez dobór i układ właściwych a zgodnych części i składa się z członków różnych, ale nawzajem sobie odpowiadających» (enc. *Mystici Corporis*, Część I: AAS 35 [1943], 200).

(2) Por. Rz 12, 5: «Podobnie wszyscy razem tworzymy jedno ciało w Chrystusie, a każdy z osobna jesteście nawzajem dla siebie członkami».

(3) Konst. dogm. *Lumen gentium*, 7.

(4) Należy pamiętać, że «porównanie Kościoła do ciała wyjaśnia wewnętrzną więź między Kościołem i Chrystusem. Kościół nie jest tylko jakimś zgromadzeniem wokół Chrystusa, lecz jest on zjednoczony w Nim, w Jego Ciele. Należy szczególnie podkreślić trzy aspekty Kościoła jako Ciała Chrystusa: *jedność wszystkich członków między sobą dzięki ich zjednoczeniu z Chrystusem; Chrystus jako Głowa Ciała; Kościół jako Oblubienica Chrystusa*», por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 789 i n. 795.

(5) Por. *Evangelii gaudium*, 130-131.

(6) Jezus wielokrotnie mówił o więzi, jaką wierni muszą mieć z Nim: «*Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie — jeśli nie trwa w winnym krzewie — tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami*» (J 15, 4-5).

(7) Por. *Pastor Bonus*, Art. 1, i KPK, kan. 360.

(8) Por. *Evangelii gaudium*, 197-201.

(9) Benedykt XVI, audiencja generalna 1 czerwca 2005 r., «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n.10/2005, s. 42.

(10) Franciszek, homilia podczas Mszy św. w Turcji, 30 listopada 2014 r.

(11) Por. *Evangelii gaudium*, 95-96.

(12) Tamże, 84-86.

(13) Tamże, 2.

(14) Panie, daj mi dobre trawienie i także coś do przetrawienia. Daj mi zdrowie ciała i pogodę ducha, bym mógł je zachować. Panie, daj mi prosty umysł, bym umiał gromadzić skarby ze wszystkiego, co dobre, i abym się nie przerażał na widok zła, ale raczej bym potrafił wszystko dobrze zrozumieć. Daj mi takiego ducha, który by nie znał znużenia, szemrania, wzdychania, skargi, i nie pozwól, bym się zbytnio zadręczał tą rzeczą tak zawadającą, która się nazywa moim «ja». Panie, daj mi poczucie humoru. Udziel mi łaski rozumienia żartów, abym potrafił odkryć w życiu odrobinę radości i mógł sprawiać radość innym. Amen.

(15) *Evangelii gaudium*, 88.

(16) Bł. Paweł VI, mówiąc o sytuacji Kościoła, stwierdził, że odnosi wrażenie, iż «przez jakąś szparę przedostał się *dym Szatana do świątyni Boga*», homilia Pawła VI, uroczystość Świętych Piotra i Pawła, czwartek 29 czerwca 1972 r.; por. *Evangelii gaudium*, 98-101.

(17) Por. *Evangelii gaudium*, «*Nie*» dla światowości duchowej, nn. 93-97.

(18) «Duch Święty jest duszą Kościoła. On *daje życie, wzbudza różne charyzmaty*, które wzbogacają lud Boży, a przede wszystkim *buduje jedność* wierzących: z wielu tworzy jedno ciało: ciało Chrystusa... Duch Święty tworzy jedność Kościoła: jedność w wierze, jedność w miłości, jedność w wewnętrznej spójności» (Franciszek, homilia podczas Mszy św. w Turcji, 30 listopada 2014 r.).

(19) Św. Augustyn, *Serm.*, CXXXVII, 1; Migne, PL, XXXVIII, 754.

(20) Por. *Evangelii gaudium*, Duszpasterstwo w nawróceniu, n. 25-33.